NARÓD i WOJSKO

ROK II GRUDZIEŃ 1942 ROKU Nr. 9 (11)

NOWOCZESNA WIEDZA WOJSKOWA

Nowoczesna wojna, posługująca się manewrem, ruchem i przedewszystkiem działaniem ofensywnem stawia bardzo wysokie wymagania w przygotowaniu żołnierza, tak pod względem ogólnego wyszkolenia bojowego, jak i specjalizacji w licznych rodzajach broni coraz bardziej się usamodzielniających. **Potężne nasilenie nowoczesnych wojsk różnorodną bronią maszynową, olbrzymi rozwój artylerji, broni pancernej, czołgów i lotnictwa, wielki postęp wszystkich środków technicznych, konieczność przygotowania wojska do walki gazowej i do właściwego współdziałania z lotnictwem stwarzają u nas konieczność jaknajszybszego rozwoju wiedzy wojskowej.**

Współczesna wiedza wojskowa oprócz dziedzin, tradycyjnie już wpajanych w wojska, obok, przystosowanej do obecnych wymagań, nauki strategji i taktyki, musi obecnie objąć w olbrzymim zakresie wiedzę techniczną. Poza specjalną wiedzą techniczną cała cywilna technika musi stać na usługach wojska, stale z nim współpracując. Z całego zresztą Narodu stawarza wojna totalna jeden kompleks w całości atakowany i w całości zmuszony się bronić — wymaga to ogólnej harmonijnej współpracy, przedewszystkiem na polu technicznym, tak w obronie jak i przy wytwarzaniu środków walki.

Przy stosunkowo krótkim dla potrzeb nowoczesnej wojny okresie czynnej służby wojskowej, **armja czynna rozporządzać musi silną i wyborową kadrą zawodową,** tym lepiej przygotowaną do swego ciężkiego zadania, im okres służby rekruta jest mniejszy i im bardziej intensywną i wszechstronną musi być praca nad jego wyrobieniem. Oczywiście nie może być dziś mowy o uniwersalnym wyszkoleniu rekrutów — należy się zadowolić gruntownem wyszkoleniem żołnierza we władaniu bronią, w której służy i którą powinien znać dokładnie oraz zapoznaniem go z elementami innych broni w stopniu niezbędnym.

Zupełnie natomiast odmienne winno być wyszkolenie kadry zawodowej. Miarodajnym wzorem może być np. program Reichswehry, według którego **każdego żołnierza obowiązywała teoretyczna i praktyczna znajomość wszystkich broni głównych.** W nowoczesnem wojsku wyżsi dowódcy powinni być w ten sposób przygotowani do swego zawodu, aby objąć w razie potrzeby dowództwo detachement, złożonego ze wszystkich rodzajów broni. Ponadto konieczna jest pewna ilość specjalistów np. dla lotnictwa i czołgów, którzy mogliby być rekrutowani ochotniczo dla służby długoterminowej i szkoleni na równi z wojskowymi zawodowymi.

Marszałek Gouvion Saint - Cyr powiedział: „w wojnie istnieją trzy rzeczy: **sztuka, wiedza, rzemiosło".** Sztuka zależy od twórczości i pomysłowości — nie może więc być miarą szerokich wymagań. Znajomość rzemiosła wojskowego, nabyta drogą długoletniej praktyki, nie wystarcza przy dzisiejszym szybkim postępie nauki i rozwoju metod walki. Natomiast wiedza wojskowa wysunęła się od czasów Saint - Cyra na czoło w przygotowaniu i prowadzeniu nowoczesnej wojny. **Fachowej wiedzy wojskowej, przedewszystkiem technicznej, wymagać możemy i musimy bezwzględnie i powszechnie od oficerów nowoczesnej armji.** Nawet poświęcenie i bohaterstwo, nawet ofiara z życia nie zwalnia nas z obowiązku zdobywania i rowijania wiedzy.

Siłę moralną oddziału zwiększa przykład jaki daje dowódca, lecz istnieje ona faktycznie przez poczucie wyższości nad przeciwnikiem, oraz przez zaufanie w wiedzę dowódcy. Warto tu przypomnieć zdanie Napoleona: „do jakichże pomyłek doprowadzić może próżność i pewność siebie człowieka niewykształconego".

Zakres ogólnego wykształcenia oficera, poza specjalną wiedzą wojskową i techniczną, winien być możliwie tak szeroki, jak różnorodne są zadania, wobec których może on stanąć. Musi być oficer np. dobrym administratorem, psychologiem, czasem sędzią lub dyplomatą.

Wobec zbyt szerokiego materjału wiedzy jaki należałoby posiąść wojskowym zalecić można dwie rzeczy: **ogólną kulturę i specjalizację.** Aby dojść do tego rezultatu należy stale pracować nad sobą i być ustawicznie obeznanym z nowościami z literatury, historji, polityki i nauki. Ponieważ oficer nie może zgłębić wszystkich gałęzi wiedzy, powinien specjalizować i kształcić się w tym zakresie, który w danej chwili jest mu potrzebnym.

Przy tak wielkiej sumie surowych i różnorodnych wymagań podołać im będą w stanie oficerowie, przystępujący do służby z powołania i pełniący ją z poświęceniem. Wte-

dy praca ich będzie szła równolegle z ich uzdolnieniami. Będą mogli oddać się jej cali, z pasją i zamiłowaniem.

Wielkie będą wymagania stawiane korpusowi oficerskiemu Polski Odrodzonej, ale jak wielkie i odpowiedzialne zadania go oczekują? W pierwszym rzędzie **stworzenie wielkiej nowoczesnej armji**, której potrzebę już dziś widzimy. W zapowiedzi Stalina: „nie jest naszym celem zniszczyć siłę militarną Niemiec", dostrzegamy zalążek przyszłej polityki naszych sąsiadów, dziś jeszcze krwawo ze sobą walczących. Armji nowoczesnej Polska dotąd nie posiadała, nie posiada więc odpowiedniej liczby sił wykwalifikowanych. Nie wystarczy też do tego zadania sił, które powrócą z zagranicy. Nie można zaś będze czekać na wychowanków szkół powojennych. **Pierwszą kadrę fachowców musimy wyłonić sami z pośród siebie posługując się dziś podpatrywaniem wrogów, jutro pomocą sojuszników, a stale przedewszystkiem usilną pracą nad sobą i studjami.** Musimy za wszelką cenę zdobyć brakującą armji polskiej wiedzę wojskową, musimy wyrównać opóźnienie przedwojenne. Nie może się powtórzyć stan przedwojenny, kiedy często najsłabsze elementy, nie mogące się przebić gdzieindziej szły do wojska, nowoczesna nauka i postęp techniczny nie wszędzie były doceniane a przynajmniej nie znajdowały zastosowania w odpowiedniem uzbrojeniu i wyposażeniu armji, kiedy wreszcie nie było harmonijnej współpracy i wzajemnego uzupełniania się między nauką, przemysłem, gospodarką a wojskiem.

Nowoczesna wiedza wojskowa musi podźwignąć nową amję polską, wskazywać jak ją wyszkolić i uzbroić. **Specjalnie motoryzacja, lotnictwo i broń pancerna czekać będą na swych twórców, organizatorów, specjalistów i dowódców.**

Potrzeba będzie również wojskowych o umysłach wybitnych, wszechstronnie wykształconych, wielkich organizatorów, którzy przełamywać będą przy tworzeniu silnej armji opory, trudności i brak środków. Trzeba będzie ludzi, którzy nie tylko potrafią brać co im przeznaczą na dany cel, ale potrafią również żądać, udokumentować potrzebę, wskazać, a czasem i znaleźć środki na realizację zamierzonego dzieła.

Tak rozumiejąc czekające nas zadania musimy się przeciwstawić opinji szerzonej przez pseudo - wojskowe koła sanacyjne, głoszące, że nie było żadnych braków istotnych w przygotowaniu wojska i kraju do wojny, że nie było żadnej naszej winy w poniesionej klęsce, bo Polski nie stać było na lepsze uzbrojenie armji, nie stać było na więcej samolotów, czołgów, samochodów. To zbrodnicze w skutkach kłamstwo szerzone jest na użytek polityczny owych kół bez względu jednak na zło, które wyrządza sprawie wojska. Zamiast przetarcia oczu, otrząśnięcia się z bezwładu, zdania sobie sprawy z błędów przeszłości, aby dążyć do poprawy, szukać nowych dróg i środków, ludzie omanieni kłamstwem tchórzów, bojących się przyznać do winy, tkwić mogą nadal w marazmie zadowoleni z siebie i innych.

Z fałszywą opinją o przyczynach klęski wrześniowej rozprawiać się musi wiedza wojskowa zbijając, naciąganą dla celów politycznych argumentację, na gruncie fachowym.

Praca jest nieodłącznym współczynnikiem wiedzy, w naszych zaś warunkach nie może być mowy o zdobyciu koniecznej już w pierwszych latach niepodległości nowoczesnej wiedzy wojskowej bez olbrzymiej pracy nad sobą, bez samokształcenia się, bez przygotowania ogólnego wysokiego poziomu umysłowego.

Generał Tenant komendant Szkoły Wojskowej w Saint Cyr, którego wykłady, zwane w programach „l'éducation morale", miały charakter uroczysty dla całej szkoły, powiedział kiedyś: „Ten, który pogardza pracą i naigrywa się z wysiłku swoich sąsiadów, zapłacze jutro, nie mogąc naprawić szkód, spowodowanych straconym czasem". — Słowa te nie tylko przywodzą nam na myśl tragiczne losy ojczyzny generała Tenanta, lecz również można je w znacznej mierze zastosować do naszej przeszłości. Po raz drugi tego błędu nie wolno nam popełnić.

W służbie naszej musimy przewidywać zawsze odpowiedzialność ciężką i krwawą, gdyż od nas zależy bezpieczeństwo państwa i życie ludzi powierzonych nam przez Naród, pamiętajmy więc, że niedbałość i lenistwo jest przestępstwem, nieuctwo zaś zbrodnią.

TULON

Z chwilą upadku Francji rozgorzała między jej zwycięzcą — Niemcami a W. Brytanją, b. sojuszniczką III Republiki, zacięta walka o francuską flotę wojenną. Walka nie tyle militarna,—ile polityczna. Jednakże wszelki nacisk na Pétaina ze strony Hitlera czy usiłowania Anglji nie mogły go zachwiać w nieprzejednanej postawie w tej kwestji.

Marynarka wojenna Francji nie będzie oddana pod żadnym pozorem III Rzeszy ani też nie przyłączy się do brytyjskiej Royal Navy, a jedynie ma do końca pozostać niezależna ... oto stanowisko jakie zajął sędziwy Pétain.

Stanowisko Francuzów można próbować tłumaczyć tym, że to właśnie Anglja pozbawiła Francję w XVIII wieku Kanady

wyparła ją z Indji Wschodnich i Małych Antyli oraz zagroziła Napoleonowi na morzu swemi zwycięstwami pod Aboukirem i i Trafalgarem. Wprawdzie przedsiębiorczy i ruchliwy naród Francuski zdobył sobie w XIX wieku nowe imperjum, ale i w nowych posiadłościach kolonjalnych II i III Republiki, jak np. w Syrji, na Madagaskarze i Afryce północnej Anglicy nie wyrzekli się wpływów.

Jakkolwiek Niemcy czyhali na flotę francuską, nie mieli oni jednak szans zagarnięcia jej siłą. Marszałek Pétain, zatrzymując flotę do swojej dyspozycji, chciał przy jej pomocy utrzymać przynajmniej francuskie imperjum kolonjalne w Afryce. A w razie ataku któregokolwiek z mocarstw na francuskie kolonje odeprzeć ten atak siłą.

Tego rodzaju plan mógłby być niezwykle korzystny dla Francji, gdyby zawierucha wojennna ominęła Algier, Marokko i Francję nieokupowaną, a zwycięzcami na placu boju pozostały państwa anglosaskie. Wówczas zachowana prawie w całości flota francuska mogłaby być ważkim czynnikiem siły, któryby zmuszał Anglosasów do liczenia się z Francją i jej imperjum.

Z drugiej strony zupełnie nie wytrzymuje krytyki stanowisko rządu Vichy w wypadku zwycięstwa Niemiec, gdyż wówczas żadna siła ludzka nie uchroniłaby Francji od zguby. Jednakże wypadki wojenne potoczyły się innemi kolejami. Flota francuska przez swą bierność, niezbyt wysoki stan moralny załóg okrętowych, braki materjałowe (kompletny brak lotnictwa floty) i brak ducha ofensywnego nie była w stanie wpłynąć w sposób zasadniczy na przebieg wydarzeń i ostatecznie zginęła bez żadnej korzyści dla kraju.

Warto tu dodać, że już w XVIII wieku demoralizacja narodu francuskiego za Ludwika XV wpłynęła bardzo ujemnie na bojowość floty francuskiej, która przecież w epoce Colberta mogła się poszczycić takimi admirałami jak Tourville, Jean Bart i Châteaurenault — wielokrotnymi zwycięzcami Anglików i Hiszpanów. Już wówczas t. zw. „szkoła paryska“ propagowała wśród swych uczniów — przyszłych admirałów i dowódców eskard królewskich ideę postawy strategicznie obronnej.

Podczas rewolucji wyrżnięto w znacznej części oficerów i podoficerów za to jedynie, iż urodzili się szlachcicami, co położyło od tej chwili marynarkę francuską na obie łopatki. Wprawdzie wskrzeszona przez Napoleona drakońskiemi środkami flota dokonała tu i ówdzie szeregu brawurowych czynów, ale nie mogła sprostać świetnie wyćwiczonej pod względem żeglarskim, wojskwym i przepojonej na wskroś duchem ofensywnym brytyjskiej marynarce wojennej.

W wojnie 1870/71 roku marynarka francuska, wówczas II-ga potęga w świecie, nie była wogóle gotowa do walki.

W latach 1914—18 r. główny ciężar walki z Niemcami na morzu przyjęła na siebie W. Brytanja i tem tylko uchroniła Francję od przegranej w 1914 roku.

Ten zanik ducha ofensywy, który można było zauważyć we flocie francuskiej już za Ludwika XV, ujawnił się w całej pełni w obecnej wojnie. Oczy admirałów przysłoniła mgła, która nie pozwoliła im ujrzeć sytuacji wojennej we właściwem świetle i tak działać jak Tourville pod Beachy Head i La Haque, czy też jak Suffren pod Trincomale i Madrasem.

Admirał Labordey nie uprzytomnił sobie w porę, że jego flocie grozi nieuchronna zagłada.

Podobnie jak niedołęstwo Lapeyere umożliwiło wymknięcie się niemieckich okrętów wojennych „Geben“ i „Breslau“ z słynnej „pułapki algierskiej“ w roku 1914, tak obecnie bierność admiralicji francuskiej stała się powodem, że flota w Tulonie musiała podzielić los słynnej niemieckiej „Hochsee Flotte“ która 19 czerwca 1919 roku przy otwartych kingstonach znikła w głębinach ponurej zatoki Scapa Flow.

Oficerowie marynarki francuskiej już nieraz w historji dawali dowody, że umieją ginąć za ojczyznę. Zapomnieli jednak ci z Tulonu, co pozostali do końca na pokładach i mostkach kapitańskich, że naród francuski żądał od nich nie ofiar lecz czynów, że Francja chciała widzieć w nich nie męczenników ale zwycięzców.

Na wieść o zatopieniu eskar tulońskich przez własne załogi, trójkolorowe sztandary gdziekolwiek się znajdowały na znak żałoby zostały opuszczone do połowy masztów.

Oddając ostatni salut francuskim kolegom, którzy zginęli ratując honor Francji, wyrażamy zarazem pragnienie, aby Tulon nie stał się symbolem końca wielkiego narodu.

W Tulonie eskadra francuska, która została zatopiona przez własne załogi składała się z 2-ch okrętów linjowych, 1 transportowca lotniczego, 10 krążowników, 25 kontrtorpedowców i 23 łodzi podwodnych.

W ten sposób flota francuska przestała istnieć.

Z 9 okrętów linjowych, które posiadała Francja jeden zatonął 3.VII.1940 r. w Oranie podszczas bombardowania portu przez eskadrę angielską adm. Cunnighama, a 2

dalsze w Tulonie („Dunkierka" i „Strasbourg"). O losie pancernika „Provence" brak jest danych, natomiast 5 pozostałych znajduje się w rękach W. Brytanji z czego „Loraine", „Paris" i „Courbet" są internowane w Aleksandrji (2 jednostki) i Anglji, a dwa pozostałe bliźniacze 35.000 ton „Jean Bart" i „Richelieu" znajdują się uszkodzone w portach Afryki (Casablanka i Dakar).

Jedyny lotniskowiec francuski „Bearn" o wyp. 22.000 ton został zabrany przez Amerykanów na Martynice wraz ze 100 samolotami. Mały 10.000 ton. transportowiec hydroplanów „Commandant T-te" zginął w Tulonie.

Z 7 ciężkich krążowników jakiemi rozporządzała Francja, trzy znajdują się w Aleksandrji internowane („Tourville" „Du Quesne", „Suffren"), natomiast 4 pozostałe wyleciały w powietrze w Tulonie („Algerie", „Dupleix", „Foch" i „Colbert").

W klasie krążowników lekkich, 6 najbardziej nowoczesnych o wyp. 7.600 ton i uzbrojonych w działa 152 m/m, z ogólnej ilości 11-tu, jakiemi rozporządzała Francja, zginęło w Tulonie, są to: „Georges Leygues", „Gloire", „Marseillaise", „Montcalm", „Jean de Vienne" i „La Galassioniêre.

Krążownik minowy „Emile Bertin", rozwijający szybkość prawie 40 węzłów wraz ze szkolnym krążownikiem „Jeanne d'Arc" dostał się w ręce Amerykanów na Martynice.

Stary weteran z 1923 roku „Duquay — Trouin" znajduje się w rękach Anglików, natomiast los pozostałych jest nieznany.

Z 67 kontrtorpedowców — 25 zginęło w Tulonie, ok. 15 w poprzednich operacjach wojennych, 8 znajduje się w obozie sprzymierzonych. Reszta jest w Dakarze, Gujanie oraz Indochinach.

Z 78 okrętów podwodnych, 23 zginęło w Tulonie, ponad 5 znajduje się po stronie sprzymierzonych, natomiast reszta bądź została zatopiona w poprzednich walkach, bądź też znajduje się w bazach francuskich, które ostatnio zgłosiły swój akces, lub zostały opanowane przez aljantów.

„Sic transit gloria".

ARMJA KRAJOWA I ARMJA FRONTOWA

Po zamieszczonej poprzednio części ogólnej niniejszego artykułu - projektu, umieszczamy obecnie jego część szczegółową, uważając zagadnienie Armji krajowej za aktualne już obecnie do rozważań, gdyż może ona znaleźć zastosowanie w Polsce jeszcze w końcowej fazie wojny obecnej.

II.

Realizacja zadań Armji krajowej, przedstawiałaby się następująco:

1) W odniesieniu do czynnej obrony przeciwlotniczej — zagadnienie wyposażenia w sprzęt przeciwlotniczy (armatki, K. M.) miast, miasteczek, gmin spoczywałoby na barkach zarządów miejskich i wiejskich, przyczem ilość tego sprzętu, różna w różnych miastach i gminach byłaby ustalona przez sztab armji krajowej.

W ten sposób powstałby olbrzymi rezerwuar broni, który wrazie potrzeby mógłby zasilić, choć częścią, armję frontową.

Kto obsługiwałby te działa, K. M.? W pierwszym rzędzie wysłużeni mężczyźni (od 41 wzgl. 46 lat) i ci, którzy podczas pokoju zostaliby do tej służby przewidziani i przeszkoleni.

2) W odniesieniu do sieci drożnej sztab A. K. winien ustalić organizację ochrony pod nadzorem t. zw. drożnych. Drożni wyznaczają poszczeg. miastom i gminom drożnie do dozorowania.

Wykonawcami byliby:—ustawione wzdłuż drożni (ziemnej, wodnej, kolejowej) posterunki stałe przy ważnych objektach; — lotne oddziały drożne na samochodach, których użycie winno być elastycznie ujmowane, t. zn., że wrazie potrzeby mogłyby te oddziały zasilić sąsiada i oddziały przeciwdensantowe (patrz niżej „oddziały przeciwdesantowe"). Ilość posterunków i oddziałów lotnych zależna jest od kilometrażu, przypadającego na siatkę danego miasta, gminy czy wreszcie powiatu i wymaga szczegółowego studjum. Poza tym — w zależności od ważności szlaków dla rmji frontowej — ilość ta byłaby zmienną.

W zależności więc od ilości oddziałów lotnych, zwiększała wzgl. zmniejszałaby się ilość samochodów ciężarowych, potrzebnych do przewiezienia tych oddziałów z miejsca na miejsce.

Samochody winny nabyć poszczeg. miasta, gminy, czy powiaty na własny koszt. I w tym wypadku utworzony zostałby mimochodem rezerwuar samochodów, z którego, wrazie potrzeby mogłaby armja frontowa czerpać wg. zgóry opracowanego planu i w proporcji do ilości wozów w danym powiecie, mieście, gminie.

Wyposażenie posterunków drożnych i oddziałów lotnych drożnych: — przedewszystkiem broń maszynowa lekka i ciężka, pistolety automatyczne, — armatki wzgl. K. M. przeciwczołgowe, — rakietnice, rakiety, — radjo nadawczo - odbiorcze.

I w tym wypadku armja frontowa miałaby źródło, skąd mogłaby w razie potrzeby częściowo czerpać broń na wypadek, gdyby inne źródła zaopatrzeniowe zawiodły.

3) W odniesieniu do ochrony urządzeń użyteczności publicznej w miastach, czy gminach, to osłonę tych urządzeń winny w większości wypadków objąć kobiety.

W tym celu należałoby w czasie pokoju przestudjować jakie objekty użyteczności publicznej w danym mieście, wsi podlegałyby osłonie i, w zależności od ich ilości, zorganizować odpowiadające tym ilościom stałe oddziały wartownicze (kobiece).

Oddziały takie, należałoby w czasie pokoju przewidzieć, zorganizować i w służbie wartowniczej wyszkolić.

Ponieważ oddziały te należałoby wyposażyć w broń (Kb) nabytą kosztem miast czy gmin — zaszłaby konieczność wyszkolenia ich w kierunku używania tej broni.

4) Zwalczanie wojsk desantowych na terenie macierzy, należałoby powierzyć najmłodszym rocznikom (41 wzgl. 46 lat) w skład A. K. wchodzących. Oddziały przeciwdesantowe, zorganizowane w każdym większym mieście i w każdym powiecie (ewent. kilka) wykonywałyby swą służbę, zwalczając oddziały desantowe wroga w ścisłej współpracy z oddziałami drożnemi. Oddziały przeciwdesantowe więc, tak ugrupowane w powiecie, by mogły z łatwością zagrożony rejon osiągnąć — byłyby zaalarmowane przez oddziały drożne (posterunki stałe i lotne oddziały) za pomocą radja, przy czym gotowość ich wyjazdu w teren winna być „automatyczna" po każdym, przedewszystkiem nocnym, nalocie wroga.

Wyposażenie oddziałów przeciwdesantowych podobnie jak oddziałów drożnych: — broń maszynowa lekka i ciężka, — pistolety automatyczne, — armatki, wzgl. K. M. przeciwczołgowe, — rakiety i rakietnice, — radjo nadawczo - odbiorcze, — samochody ciężarowe, potrzebne do przewiezienia ich do rejonów zagrożonych, zakupione przez miasta i powiaty.

W związku z wymienionymi oddziałami przeciwdesantowymi chciałbym na tym miejscu poruszyć jeszcze zagadnienie użycia oddziałów drożnych lotnych, o których wyżej mowa.

Jakkolwiek zadanie ich jest odrębne, gdyż przedewszystkiem mają dozorować drogi (rzeczne, bite, kolejowe) zwłaszcza po każdym nalocie wroga — widzimy, że przy zwalczaniu raz wykrytych oddziałów desantowych wroga winny one ściśle współpracować z oddziałami przeciwdesantowymi i wespół z nimi wroga zwalczać.

Miałbym jednak to zastrzeżenie, że użycie ich do walki winno mieć miejsce wówczas tylko, gdyby się okazało, że oddział przeciwdesantowy jest za słaby, by przeciwnika zniszczyć, a pomoc od sąsiada jeszcze nie nadeszła. Konieczność tego rodzaju zastrzeżenia jest dlatego istotna, że nie wiemy, czy nieprzyjaciel, wysadziwszy desant powietrzny, który rozpoczęliśmy zwalczać, w pół godziny później nie wysadzi na innym miejscu drugiego desantu, który nie wykryty przez nikogo, mógłby zadanie swoje wykonać. Z tą ewentualnością się licząc, winien oddział drożny w pierwszym rzędzie pełnić przewidzianą dlań służbę, a raz zaangażowany do walki, choć częścią swoją, winien podlegać na czas prowadzenia tej walki, dowódcy oddziału przeciwdesantowego.

5) a) Służba wartownicza.—Wspomniałem o niej w punkcie „ochrona urządzeń użyteczności publicznej". Tu mam na myśli patrolowanie w miastach, w miasteczkach, we wsiach dla utrzymania ładu, porządku zwłaszcza po nalotach, dla kontrolowania i przestrzegania zarządzeń przeciwlotniczych (zaciemnianie, piasek i woda na strychach). Pełnić tę służbę mogą kobiety bez broni.

b) Służba przeciwpożarowa — zorganizowana we wszystkich miastach i wsiach, jako pomoc dla istniejących straży ogniowych, przewidziane dlatego, że istniejące straże ogniowe w pierwszym rzędzie zwalczać muszą pożary w objektach ważnych dla obronności kraju (różne gmachy urzędów, fabryki), w drugiej kolejności dopiero zająć się mogą pożarami objektów prywatnych.

Należałoby więc tego rodzaju oddziały przeciwpożarowe przewidzieć, zorganizować i przeszkolić, wyposażając je w odpowiedni sprzęt przeciwpożarowy, zakupiony przez miasta i wsie.

Skład tych oddziałów mógłby być mieszany (mężczyźni, kobiety).

c) Służba przeciwgazowa, zorganizowana pod postacią „punktów przeciwgazowych" w poszczególnych miastach i wsiach winna mieć personel mieszany, wyszkolony w tym dziale służby, przy czym punkty te powinny posiadać odpowiednie środki przeciwgazowe i ratownicze.

Czy punkty te będą oddzielne, czy się pokrywać będą z punktami służby sanitarnej, to kwestja, którą sugeruję p. lekarzom.

6) Służba sanitarna. — Dział ten w państwie naszym, odbiegający daleko od ideału, wymaga stanowczego i ostrego cięcia. W zagadnienie to musi wejrzeć państwo i uporządkować chaos, jaki w pojęciach tego, tak ważnego działu dla życia i zdrowia narodu panuje.

Jest to za obszerny i oddzielny temat, by go w ramach niniejszego artykułu wyczerpać. Traktując ten dział służby z punktu widzenia armji krajowej, w skład której oddziały sanitarne by wchodziły, uważam, że należałoby stworzyć w każdym mieście i wsi „punkty sanitarne", niekiedy kilka przy jednej ulicy, których zadaniem byłoby udzielenie pomocy rannym (ewentl. zagazowanym— (patrz wyżej) na skutek nalotów.

Punkty te, obsługiwane przez personel w oddziałach sanitarnych A. K. wyszkolony, wyposażony w dostateczną ilość odpowiednich środków medycznych—winny dysponować lotnymi patrolami sanitarnymi na samochodach, któreby po każdym nalocie wroga spatrolowały przydzielony im rejon, niosąc pomoc rannym i zagazowanym.

W ten sposób powstała sieć „punktów sanitarnych" dawałaby rękojmię, że każdy ranny czy zagazowany obywatel znalazłby natychmiastową pomoc sanitarną.

Jednocześnie zadaniem tych patroli sanitanych byłoby odstawianie ciężko rannych do szpitali z góry określonych, a zabitych do specjalnie na ten cel wyznaczonych punktów, o istnieniu których ludność by wiedziała i gdzie by mogła rozpoznawać swych najbliższych—ewent. zaginionych.

Służbę tę pełnić mogliby mężczyźni i kobiety.

7) W odniesieniu do zastąpienia mężczyzn powołanych do wojska w fabrykach, w rolnictwie i t .d. uważam, że zagadnienie to, ważne ze względu na wzmożoną wyjątkową konieczność przyśpieszenia tempa pracy narodu całego we wszystkich dziedzinach jego życia, wymaga bardzo skrupulatnego podejścia i studjum, by móc wydać odpowiednie zarządzenia.

W każdym razie nie wolno nam sił kobiecych lekceważyć, pzeciwnie, wnikając w ich psychikę z innym naświetleniem niż dotychczas, i w tej dziedzinie osiągniemy rezultaty potężne. Już w tej wojnie zaobserwować mogliśmy, że polska kobieta jest ofiarną, a gdy zachodzi potrzeba potrafi być i energiczną i zapobiegliwą. Nadać całości tego zagadnienia kierunek, a trud położony da napewno piękny owoc.

W ten sposób pomyślana i zorganizowana armja krajowa byłaby najpewniejszym gwarantem, że na tyłach armji frontowej wróg nie grasowałby bezkarnie (desanty, dywersje), że lotnictwo jego, przelatując nad obszarami kraju, natknęłoby się na słupy ognia zaporowego w przestworzach, a ewent., zrzucone przez to lotnictwo bomby budziłyby mniejszą grozę i nie byłyby w stanie wywołać takiego zamieszania, jakiego świadkami byliśmy w 1939 r.

SIŁY ZBROJNE „OSI" W PODWÓJNYM KOTLE

Manewr w wielkim stylu był stosowany z powodzeniem już przez wodzów starożytności. W szczególności strona słabsza liczebnie i gorzej uzbrojona nie mogła liczyć na zwycięstwo w walce otwartej. Zmuszona do walki w ten czy inny sposób, starała się szybkością działań pobić silniejszego wroga, zajść go od flanki, wziąć w kleszcze i — jak to się dzisiaj mówi zrobić kocioł.

Hannibal w bitwie pod Kannami, aczkolwiek dwukrotnie słabszy od Rzymian, rzuca zręcznym manewrem na tyły wroga kawalerję Hazdrubala, która otacza silniejszego przeciwnika i niszczy go. Strategja Hannibala, polegająca na uderzeniu na boki i tyły n-pla, uczyniła go sławnym na cały świat. Zamknąć zręcznym manewrem obręcz wókół nieprzyjacielskich sił, zniszczyć je w kotle — oto do czego dążą następcy Hannibala. Według tego znajduje się w lepszym położeniu ten, kto w swych rękach posiada zewnętrzne linje.

Jednakże historycy wojny, a przedewszytkiem historycy napoleońscy uważają wewnętrzne linje jako niemniej dogodne. Dają one krótszą drogę działania. Armja, która działa na wewnętrznych linjach może być w decydującej chwili szybciej ściągnięta, niż to jest możliwe na linji zewnętrznej. Do tego wniosku doszedł między innemi Karol von Clausewitz, jeden z najtęższych strategów XIX stulecia.

Fryderyk Wielki w wojnie siedmioletniej stale znajdował się strategicznie na wewnętrznej linji pomiędzy armjami koalicji, a jednak umiał to połoożenie wykorzystać. W r. 1757 chwycony w kleszcze przez armje francuską i austrjacką, między Saalą a Odrą, uderzył najpierw 5.XI na Soubise'a pod Rossbach, a później 5.XII na księcia Karola z Lotaryngji koło Leutchen Fryderyk II, znalazłszy się tam w matni, wykorzystał umiejętnie swoje środkowe położenie między dwoma przeciwnikami, z których jeden był oddalony o blisko 300 km i mając siły skoncentrowane, a nie rozproszone jak wodzowie koalicji pobił w kolejno następujących po sobie bitwach najprzód Francuzów, a później Austrjaków.

Napoleon I znajdował się jesienią r. 1813 na strategicznej linji wewnętrznej. Na południe od Lipska stała armja Szwarcenberga, na wschodzie Blüchera, a na północy Bernadotte'a. Wydawało się początkowo, że to położenie umożliwi Napoleonowi, wykonanie szybkich uderzeń na rozdzielone siły koalicji. Jednak Blücher uniknął zręcznie pogromu, a Szwarzenberg pod Dreznem nie został definitywnie pobity. W ten sposób pod Lipskiem wewnętrznie strategiczna linja stała się wreszcie taktycznym kotłem, w którym cesarz Francuzów był pozbawiony swobody ruchów i z którego ledwo udało mu się wyrwać resztę Wielkiej Amji.

Nie ulega wątpliwości, że w wojnie obecnej „oś" jest tą potęgą, która bije się na linji wewnętrznej. Położenie centralne Niemiec w Europie i świadomość, że w ich dążeniu do opanowania świata napotkają na swej drodze wielu przeciwników, a więc będą musiały walczyć na kilku conajmniej frontach, zmu-

szała d-two III Rzeszy do przedsięwzięcia takich środków i zarządzeń ażeby armja niemiecka miała strategicznie jaknajwiększą swobodę ruchów. Jednem słowem chodziło o to, aby siły zbrojne Niemiec nie znalazły się w położeniu Napoleona pod Lipskiem, t. zn. żeby nie zostały otoczone przez koncentrycznie atakujące armje sojusznicze. Wzorując się na Fryderyku Wielkim, spodziewało się d-two niemieckie w kolejnych bitwach z rozdzielonymi przez samo położenie geograficzne armjami koalicji uzyskać zwycięstwo.

I tak, uderzenie wschodniej armji na Polskę kryła niemiecka armja zachodnia (Westheer) i fortyfikacje linji Siegfrieda, uderzenie zaś na Rosję zabezpieczyły umocnienia ciągnące się nad Atlantykiem, Kanałem i M. Północnym od Przylądka Północnego do Pirenejów, a ponadto 25 dywizji we Francji i 10 w Norwegji. W ten sposób położenie Niemiec na linji wewnętrznej zostało w pełni wykorzystane.

Sytuacja strategiczna „osi" zmieniła się z tą chwilą, gdy konflikt przybrał rozmiary na skalę światową, a ciężar wojny przeniósł się głównie na morza, które jak wiadomo stanowią trzy czwarte powierzchni ziemi. Siły zbrojne „osi" znalazły się w podwójnym kotle: 1) wojska lądowe zostały otoczone w Europie z jednej strony murem wojsk sowieckich, który ciągnie się od Oceanu Lodowatego do M. Czarnego, z drugiej strony na Atlantyku i M. Śródziemnym blokadę utrzymuje brytyjska „Royal Navy", 2) siły morskie Niemiec, a ściślej mówiąc siły podwodne, znalazły się w wielkim kotle na O. Atlantyckim, którego brzegi po przyłączeniu Brazylji i francuskiej Afryki Zachodniej do aljantów, dostały się prawie w całości pod kontrolę W. Brytanji lub USA.

Niemcy przedstawiają tą sytuację zgoła inaczej, np. gen. von Hetzsch, w artykule p. t. „Die strategische Paradoxen dieses Krieges: die Achse hält zugleich die innere und die äussere Linie", usiłuje wykazać, że wprawdzie „oś" jest otoczona w Europie przez Rosję i mocarstwa anglo - saskie, a Japonja w Azji przez Chiny, USA., Indje i Australję, ale przeciwnicy państw „Paktu Trzech", nie mogą wykorzystać swego położenia, ponieważ niemiecka, japońska i włoska flota podwodna walczy z powodzeniem na Atlantyku i Pacyfiku.

Twierdzenia niemieckie, że flota podwodna państw totalnych trzyma w swych rękach „die äussere Linie", nie wytrzymuje krytyki w świetle ostatniego desantu sojuszników w Afryce. Niemiecka „Machtstellung" na Zachodzie Europy została przez aljantów zręcznym manewrem ominięta i silne korpusy wojsk anglo - saskich znalazły się w Tunisie nawprost słynnnego buta włoskiego — obecnie najsłabszego punktu w niemieckim systemie obronnym w Europie.

Flota brytyjska udowodniła przez to samo, że jest świetnym czynnikiem manewru w skali światowej.

Położenie Niemiec na początku 4-go roku obecnej wojny w żadnym razie nie wskazuje na to, żeby d-twu sił zbrojnych III Rzeszy udało się powtórzyć manewr Fryderyka Wielkiego. Ofensywa przeciwko Rosji zakończyła się widocznym niepowodzeniem. Stalingrad i Kaukaz nie zostały zdobyte. Wojna podwodna na Atlantyku nie przyniosła Niemcom spodziewanych sukcesów. W Afryce próba przerwania zewnętrznego pierścienia otaczającego „oś" nie udała się, a kontr - ofensywa angielska odrzuciła Rommla aż po El Agheila.

Sytuacja armji niemieckiej działającej po linjach wewnętrznych jest raczej podobna do tej w jakiej znalazł się Napoleon pod Lipskiem, kiedy to od północy, wschodu i południa okrążyli go Bernadotte, Blücher i Schwarzenberg. Z chwilą, gdy żelazny pierścień otaczający „oś" zamknie się w Tripolisie, państwa anglo - saskie i armja sowiecka przystąpią do zdobywania fortecy europejskiej Hitlera i jego satelistów.

ARTYLERJA TOWARZYSZĄCA CZOŁGOM

Nowoczesna obrona winna być przedewszystkiem przeciwpancerną. Na tem stanowisku stoją regulaminy wszystkich armji. Obrona przeciwpancerna nowoczesnych armji przewiduje do 70 dział przeciwpancernych na odcinku obrony dywizji, czyli około 10 dział na 1 km. frontu.

Jeżeli uwzględnimy, że z 7 — 8 km. odcinka obrony dywizji piechoty faktycznie zagrożone będzie 3 — 4 km. (ze względu na teren, to nasycenie bronią przeciwpancerną tego odcinka będzie dwa razy większe.

Jeżeli przyjmiemy, że każde działo przeciwpancerne zniszczy średnio dwa czołgi przedtem nim samo zostanie zniszczone, to możemy dojść do mylnego wniosku.

Jeżeli w czasie wojny światowej 1914—18 ciężka broń maszynowa, niszcząc żywą siłę piechoty, uniemożliwiła przerwanie frontu i doprowadziła w konsekwencji do wojny pozycyjnej, tak w wojnie obecnej działa przeciwpancerne niszcząc czołgi nie pozwolą tymże obezwładnić CKM obrony, doprowadzą do analogicznych rezultatów.

Lecz wniosek taki jest zupełnie fałszywy i niezgodny z rzeczywistością wojny obecnej. Zapominamy bowiem o możliwości współdziałania czołgów z artylerją i lotnictwem. Zadaniem tych broni jest, współdziałając z czołgami, obezwładnić, zniszczyć lub oślepić

obronę przeciwpancerną przeciwnika, przez co czołgi uzyskują możliwość obezwładnienia CKM. i artylerji obrońcy, zaś piechota zniszczenia jego żywej siły.

Z tąd wynikają zasady współdziałania artylerji i lotnictwa z czołgami.

W okresie przygotowania natarcia artylerja obezwładnia artylerję przeciwnika, niszczy wykryte środki jego obrony przeciwpancernej, oraz obezwładnia rejony prawdopodobnego ich rozmieszczenia.

W okresie samego natarcia czołgów ogień artylerji paraliżuje działa przeciwpancerne przeciwnika, zmniejszając w ten sposób prawdopodobieństwo zniszczenia własnych czołgów.

Niezależnie od artylerji czołgi są wspierane przez lotnictwo. Samoloty rozpoznawcze, które wykrywają pojawiające się działa przeciwpancerne przeciwnika i jego odwody, powiadamiają o tem własne czołgi, artylerję i piechotę. W ten sposób lotnictwo wywiadowcze wykonywa ważne zadania obserwacji pola bitwy i utrzymania łączności pomiędzy czołgami a piechotą i artylerją.

W wypadkach koniecznych lotnictwo bezpośrednio naprowadza broń pancerną na ten cel czy inny przedmiot działania.

Doświadczenia wojny obecnej wykazały poza tem możliwości lotnictwa oślepiania przeciwnika dymami bojowymi, oraz niszczenia jego środków obrony z lotu koszącego.

Jednakowoż zasadniczym i najbardziej potężnym środkiem obezwładniania obrony przeciwpancernej pozostaje artylerja. A zatem, nie zmniejszając znaczenia współdziałania czołgów z innemi broniami, można przyjąć, że powodzenie natarcia czołgów przy obecnym systemie obrony przeciwpancernej będzie zależne od prawidłowej organizacji współdziałania z artylerją.

Lecz pułkowa i dywizyjna artylerja, znajdująca się z reguły w głębi ugrupowania nacierającego, nie jest w stanie współdziałać swym ogniem z tych samych stanowisk dalej jak do 6 km. wgłąb obrony przeciwnika. Musi ona zmieniać stanowiska, a czołgi w tym czasie zdążą zdławić obronę lub zginąć.

Należy również wziąć pod uwagę, że pewna ilość środków obrony przeciwpancernej przeciwnika nie zostanie obezwładnioną w okresie przygotowania artyleryjskiego.

Towarzysząc swym ogniem w okresie natarcia czołgów, artylerja będzie musiała co 2 — 3 minuty przenosić skokami swój ogień na kolejne strefy ażeby ich nie razić.

W wyniku tych skoków znajdą się pewne przestrzenie (wielkość ich będzie zależała od szybkości ruchu czołgów) nie ostrzelane, w obrębie których mogą znajdować się nie obezwładnione działa przeciwpancerne przeciwnika będą miały 2 możliwości:

Zrezygnować z obewładnienia środków ogniowych obrony zagrażających piechocie, i dla samoobrony atakować środki obrony przeciwpancernej, lub też kontynuować obezwładnienie środków ogniowych zagrażających piechocie, pozostawiając zwalczanie obrony przeciwpancernej specjalnym oddziałom. Idealnym rozwiązaniem tej sprawy byłoby kompletne uwolnienie czołgów od walki ze środkami obrony przeciwpancernej. Wykonać to może jedynie artylerja, lecz tylko artylerja zdolna towarzyszyć czołgom podczas natarcia.

Konieczność posiadania artylerji bezpośrednio towarzyszącej czołgom staje się oczywistą jeżeli uwzględnimy istnienie w głębi każdej nowoczesnej pozycji obronnej umocnionej strefy tyłowej, oraz ruchomego odwodu przeciwpancernego.

Jak wspomiano wyżej, artylerja towarzysząca czołgom będzie zmuszona działać w głębi obrony przeciwnika. Ani przygotowanie artyleryjskie natarcia, ani wsparcie ogniowe samego natarcia, ani też ogień czołgów nie mogą zagwarantować zniszczenia wszystkich KM a tembardziej poszczególnych strzelców. Działając więc w głębi ugrupowania obrony wroga, obsługa dział artylerji towarzyszącej będzie narażona na ogień ze wszystkich stron. Z tąd pierwsze techniczne wymaganie: działo i obsługa winni być osłonięci pancerzem. Z drugiej strony obsługa, będąc osłonięta pancerzem, winna posiadać maksymalną swobodę ruchów ażeby zwiększyć szybkość strzelania i celność ognia, a tem samem osiągnąć większy efekt przy obezwładnianiu środków obrony przeciwpancernej przeciwnika. Z tąd drugie techniczne wymaganie: pancerz winien mieć formę pudła dającego się otwierać tworząc platformę dla działa i obsługi.

Towarzysząc czołgom artylerja musi posiadać te same możliwości terenowe i w ruchu nie pozostać od nich w tyle. Ponieważ będzie ona musiała często zatrzymywać się dla wykonania ognia, musi mieć możność dogonienia następnie dalej nacierających czołgów, gdyż te nie będą zatrzymywać się lub też zwalniać tempa natarcia dla tego by artylerja dołączyła. Zwolnienie tempa natarcia czołgów powoduje zwiększenie ich strat od ognia przeciwnika, oraz daje możliwość przeciwnikowi wprowadzić do walki odwody przeciwpancerne. Z tąd wynika trzecie wymaganie techniczne: podwozie działa winno posiadać te same właściwości terenowe co czołgi zaś szybkość większą niż czołgi, którym działo towarzyszy.

Jeżeli chodzi i o kaliber działa towarzyszącego, to winien on być nie mniejszy od kalibru polowej artylerji, gdyż szybkie obezwładnienie dobrze zamaskowanych i ukrytych środków obrony przeciwpancernej przeciwnika nie da się uskutecznić kalibrem poniżej 75 mm.

Wreszcie walka działa towarzyszącego czołgom ze środkami obrony przeciwpancernej przeciwnika będzie bardzo krótkotrwałą, a

zatem piątem wymaganiem technicznem będzie: działo towarzyszące czołgom winno posiadać dużą szybkostrzelność.

Tak przedstawiają się z punktu widzenia teoretycznego wymagania techniczne stawiane artylerji towarzyszącej.

Praktyczne rozwiązanie tego problemu ma miejsce w armji niemieckiej przez wprowadzenie do formacji dywizji pancernych na podwoziach kołowo - gąsiennicowych, wych, a zatem posiadających dobre warunki terenowe i dużą szybkość. Działa i obsługa są ochronione otwieranemi pancernemi płytami. Kaliber tych dział około 10 cm.

Działa posiadają dużą szybkostrzelność.

FORMY TAKTYCZNEGO DZIAŁANIA

1. Walka spotkaniowa. Zasadą manewru w walce spotkaniowej jest dążenie do rozszczepienia kolumny przeciwnika i zdecydowanem działaniem wszystkich rodzajów broni bić go kolejno (częściami).

Działania broni pancernej w tych warunkach winny być decydującemi. Jakie zadania przypadną artylerji towarzyszącej? Przedewszystkiem winna ona zapewnić swym ogniem osłonę rozwinięcia się czołgów. Dalej bezpośrednio przed natarciem artylerja towarzysząca winna zwalczać przeciwnika ze stanowisk półzakrytych. Głównymi celami do zwalczania będą: rozwijająca się artylerja, a szczególnie działa przeciwpancerne przeciwnika. Wreszcie w fazie samego natarcia czołgów artylerja towarzysząca winna swoim ogniem rozbić szyk bojowy nieprzyjaciela, strzelając aż do podejścia własnych czołgów na odległość pasa bezpieczeństwa od strefy rażenia i jej pocisków.

W wypadku spotkania stron składających się z oddziałów pancernych, bezwzględnie zwycięży ta strona, której artylerja towarzysząca wcześniej się rozwinie i otworzy ogień.

Jeżeli kolumna przeciwnika zostanie wciągnięta w cieśninę będącą pod ogniem artylerji towarzyszącej, ta ostatnia ogniem swym zdezorganizuje kolumnę i umożliwi własnym czołgom zniszczyć ją częściami.

2. Natarcie W warunkach natarcia najbardziej charakterystyczną będzie praca artylerji towarzyszącej w grupie czołgów dalekiego działania, ponieważ czołgi bezpośredniego wsparcia piechoty w zasadzie znajdują się w łączności ogniowej z artylerją dywizyjną i pułkową.

Omówimy prace artylerji towarzyszącej w kolejności działań przypadających czołgom dalekiego działania. A) **Grupa czołgów dalekiego działania atakuje przedni skraj pozycji obronnej.** Tu natarcie czołgów jest zabezpieczone ogniem artylerji dywizyjnej i pułkowej. Artylerja towarzysząca w tym okresie walki prowadzi ogień tylko w wyjątkowych wypadkach. Podąża ona w ogólnym szyku bojowym czołgów dalekiego działania, dążąc do zachowania swych sił i środków do walki w głębi pozycji.

B) **Grupa czołgów dalekiego działania naciera na odwody i stanowiska artylerji.** W tej fazie walki udział artylerji towarzyszącej winien być szczególnie aktywnym. Grupa czołgów dalekiego działania traci łączność ogniową z artylerją dywizyjną i pułkową i może być wspierana jedynie przez artylerję bezpośrednio jej towarzyszącą.

Działony lub plutony artylerji towarzyszącej posuwają się na skrzydłach i zatrzymując się na krótki okres, ostrzeliwująześrodkowanym ogniem cele hamujące ruch własnych czołgów.

Jasnem jest, że wdarłszy się w głąb obrony i dążąc do rozbicia odwodów i artylerji przeciwnika, grupa czołgów dalekiego działania natknie się na zawczasu przygotowane strefy przeciwpancerne i będzie musiała przezwyciężyć 2 — 3 linje przeszkód czołgowych.

Z reguły każda przeszkoda będzie broniona ogniem dział przeciwpancernych. W tym wypadku artylerja towarzysząca ze stanowisk zakrytych lub półotwartych winna obezwładnić środki przeciwpancerne przeciwnika i zapewnić dalszy ruch własnych czołgów.

Przy natarciu czołgów na stanowiska artylerji, artylerja towarzyszącaześrodkowuje swój ogień na obsługę dział.

W razie przeciwnatarć przeciwnika artylerja towarzysząca działa jak w walce spotkaniowej.

3) **Obrona.** Jeżeli czołgi wchodzą w skład grupy uderzeniowej odwodu, artylerja towarzysząca działa wg. wytycznych d-cy artylerji w/w grupy, jak artylerja dywizyjna, aż do momentu przeciwnatarcia grupy ud.

W wyjątkowych wypadkach, jeżeli w skład obrony wchodzą również oddziały zmechanizowane, może mieć miejsce podporządkowanie artylerji wszystkich oddziałów d-cy artylerji całości, który wykorzystuje ją w ogólnym ugrupowaniu obronnym.

PRZEGLĄD WOJENNO POLITYCZNY

FRONT WSCHODNI

Zaangażowanie się Niemców walkami w rejonie M. Śródziemnego nie omieszkali wykorzystać Rosjanie, którzy niezwłocznie przystąpili do atakowania pozycji niemieckich na wielu odcinkach frontu wschodniego.

Główną jednak ofensywę przeprowadza Timoszenko, który od północy i południa uderzył wzdłuż wschodnich brzegów Donu na

dywizje niemieckie operujące pod Stalingradem. Ofensywa ta zakończyła się częściowym powodzeniem. Oba skrzydła atakujących wojsk Timoszenki zeszły się ze sobą w dniu 27.XI i w ten sposób został utworzony kocioł, w którym znalazło się blisko 20 dywizji niemieckich i rumuńskich. Straty niemieckie w dotychczasowych walkach na tym odcinku frontu przekroczyły już 70.000 zabitych i wziętych do niewoli.

Jednakże siły Timoszenki na tyle się wykruszyły, że jak dotychczas nie jest on w stanie zgnieść otoczonych wojsk niemieckich i rumuńskich w kotle pod Stalingradem. Okrążone oddziały niemieckie są zaopatrywane w żywność, sprzęt i amunicję drogą powietrzną i mają rozkaz wytrwać aż do nadejścia odsieczy.

Podczas ubiegłej zimy do podobnego kotła dostała się 16 armja niemiecka, operująca w pobliżu jeziora Ilmen i mimo 4-ro miesięcznego oblężenia udało się jej wreszcie wydostać ze śmiertelnego uścisku Rosjan. Stąd wniosek, że dotychczasowe sukcesy rosyjskie pod Stalingradem stoją pod wielkim znakiem zapytania. Okrążona armja niemiecka nie tylko nie ma zamiaru się poddać, ale nawet na moment nie przerwała oblężenia tego miasta.

Z ważniejszych sukcesów sowieckich w tym rejonie należy wymienić zajęcie Kołacza, Kleckaja, przecięcie obydwu linji kolejowych łączących Stalingrad z Krasnodarem i Charkowem, oraz przekroczenie Donu w rejonie Zymlinskaja — Kotelnikowa i zajęcie miejscowości Niżnija Kurmojarskaja.

Drugie uderzenie armji sowieckiej miało miejsce w rejonie Rżewa, Wielkich Łuków i Toropeca. W pierwszej fazie walk bolszewikom udało się przeciąć połączenia kolejowe Rżew — Wiaźma, Rżew — Wielkie Łuki i Leningrad — Odessa. Jednakże kontr-uderzenia wojsk niemieckich wstrzymały postępy armji Żukowa. Ostatnio opór niemiecki na tym odcinku coraz bardziej tężeje. Po za tym należy zauważyć, że ten odcinek frontu jest ufortyfikowany przez Niemców tak silnie jak żaden inny, a to dlatego, że zajęcie Wielkich Łuków otwiera drogę Rosjanom na Rygę co groziłoby odcięciem wojsk niemieckich walczących pod Leningradem. Dla tych przyczyn ofensywa rosyjska zarówno w ciągu ubiegłej jak i obecnej zimy napotyka tu na nieprzezwyciężone trudności.

Trzecim odcinkiem, na którym zarysowała się ożywiona działalność wojsk sowieckich był Kaukaz. Komunikaty sowieckie poza podaniem strat niemieckich na 10 — 15.000 zabitych nie donoszą o żadnych innych sukcesach, z czego należy wnioskować, że i na tym odcinku frontu Niemcy opanowali położenie.

Należy się jednak spodziewać, że dywizje sowieckie jeszcze nie raz poderwą się w tej zimie do ataku na pozycje niemieckie, a w pierwszym rzędzie w chwili, gdy w Afryce rozgorzeją decydujące walki o Tunis i Trypolitanję.

FRONT MORZA ŚRÓDZIEMNEGO

W Afryce sojusznicy gromadzą siły do ostatecznej rozprawy z wrogiem. Gen. Montgomery już od 3-ch tygodni koncentruje swe wojska na granicy Trypolitanji do uderzenia na silnie rozbudowane pozycje Rommla pod El Agheila. Ponieważ El Agheila jest ostatnią pozycją obronną przed Trypolisem należy przypuszczać, że będzie ona zaciekle broniona przez Niemców.

W Tunisie pierwsze walki oddziałów zmotoryzowanych wojsk anglo - amerykańskich i „osi“ w rejonie Mateur — Dżedeida - Teburba, należy uważać za przygrywkę do ostatecznej rozprawy o Bizertę — najważniejszy port wojenny w środkowej części M. Śródziemnego. Jeśliby aljantom udało się zdobyć Bizertę, wówczas osiągną oni całkowitą kontrolę w basenie M. Śródziemnego. Jest to zbyt wielka stawka, aby Niemcy mogły się jej wyrzec bez walki. To też do Tunisu i dla Rommla płyną nieustannie posiłki w ludziach, sprzęcie i materjale wojennym.

W samym Tunisie siły ,osi“ oceniane są na 30—40.000 ludzi.

I armja brytyjska i korpus amerykański po niepomyślnej potyczce stoczonej z zmotoryzowanymi oddziałami „osi“ koło Teburba przerwały ofensywę i prawdopodobnie nie wcześniej ją wznowią, aż otrzymają dostateczną ilość samolotów. Niemcy bowiem skoncentrowali na lotniskach Sycylji, w Tunisie i Bizercie ok. 1.000 samolotów.

Główny ciężar walki w Tunisie spoczywa na lotnictwie, przy pomocy którego obie strony chcą uzyskać decydującą przewagę w powietrzu. Prawdopodobnie wielka bitwa powietrzna, na wzór słynnej „Battle of England“ nad Tunisem zadecyduje o losach Afryki.

Powolne tempo ofensywy aljanckiej w Afryce można wytłumaczyć także i innymi względami. Aljanci pragną uczynić z Afryki pompę ssącą, odbierającą od „osi“ najcenniejszy sprzęt wojenny.

Równocześnie z kampanją wojenną w Afryce R. A. F. nieustannie bombarduje Włochy. Setki bomb burzących i tysiące zapalających spadają na centra przemysłowe północnej Italji (Turyn) i na porty włoskie wysyłające sprzęt do Afryki (Genua i Neapol). Te „terorystyczne“ jak je nazywają Włosi naloty mają na celu osłabienie ducha bojowego Italji, podważenie prestiżu reżimu faszystowskiego i zmuszenie Italji do wycofania się z wojny.

OPERACJE WOJENNE W AFRYCE W ŚWIETLE ZASAD STRATEGJI

(mjr Lewis Hastings BBC.)

Nie łatwo jest nakreślić obecnie dokładny obraz działań wojennych w Afryce wobec tego,

że czekamy na dwie walne bitwy — w Libji i Tunisie — które przyniosą ostateczne rozwiązanie sytuacji. Byłoby nawet nierozsądnym przesądzać już dziś sprawę, lecz omówienie dotychczasowych wyników kampanji afrykańskiej i sytuacji na Morzu Śródziemnem w odniesieniu do całokształtu działań wojennych w Europie jest w zupełności możliwe i warte rozważenia.

Sztab amerykański z prezydentem Rooseveltem na czele żywił niezbite przekonanie, że Afryka północna i zachodnia jest najlepszym miejscem dla rozpoczęcia operacji ofensywnych połączonych sił anglo - amerykańskich. Plan ten po niespełna roku wprowadzony został w czyn.

Pewne zasady strategiczne są niezmienne. W ciągu dziejów zmieniały się rodzaje uzbrojenia, broń nowoczesna w niczym nie przypomina dawnej, lecz podstawowe zasady sztuki wojennej pozostają wciąż te same. Łatwo przekonać się o tem, studjując dowolne dzieła z dziedziny strategji, angielskie, amerykańskie, rosyjskie, niemieckie czy jakiekolwiek inne. Ostatnio znany teoretyk wojny i publicysta amerykański, Lindsey, opublikował dzieło z zakresu wojny, w którym również podkreśla cztery fundamentalne zasady strategji — siła ognia, ruchomość, ochrona i zaskoczenie.

Siła ognia — zarówno artyleryjskiego czy w postaci bomb, nie odgrywa właściwego znaczenia w wojnie, o ile nie jest stosowana z właściwym natężeniem. Ogień dział tanku, potężne wybuchy bomb, ogień artylerji lądowej — wszystko to daje bardzo piękne efekty, lecz tylko wtedy jest naprawdę skuteczne, jeśli stosowane jest z prawdziwą przewagą nad nieprzyjacielem pod względem swej siły. Bazy lądowe dlatego właśnie w nowoczesnej wojnie odgrywają tak wielkie znaczenie, ponieważ dają możność zapewnienia sobie pożądanej siły ognia i jego skoncentrowania na dowolnym odcinku. Drugim warunkiem wykorzystania możliwości, jaką daje siła ognia, jest posiadanie do dyspozycji odpowiedniego terenu dla jego pełnego stosowania. Afryka pod tym względem jest idealnym niemal miejscem, daje ona bowiem możliwości operacji na dużą skalę. Do czego doprowadzić może skoncentrowanie ognia na pewny odcinku, jest dowodem ostatnio wydany przez władze włoskie rozkaz ewakuacji ludności cywilnej ze wszystkich ośrodków, zagrożonych bombardowaniem przez lotnictwo brytyjskie. Im większa pozatem jest aktualna siła ognia, tym większe są potencjalne możliwości, jakie dana strona ma do swojej dyspozycji, to zaś jest dodatkową groźbą dla przeciwnika.

Drugim czynnikiem jest ruchomość. Jeśli rozważać to zagadnienie, należy pod niem rozumieć nietylko szybkość i możliwość ruchów, lecz przedewszystkiem ich swobodę. Dotychczas swoboda ruchów była całkowicie po stronie Hitlera. Opanowanie całej niemal Europy i wybrzeży afrykańskich dawało mu do dyspozycji olbrzymią ilość baz, rozsianych wszędzie, i umożliwiało mu szybką koncentrację na dowolnym odcinku swych sił i siły ognia. Było to jego wielką i niezaprzeczalną przewagą. Zwycięstwo sił brytyjskich pod El Alemein i połączonych sił anglo - amerykańskich w Afryce francuskiej zmieniło zasadniczo sytuację, a zmieni ją jeszcze bardziej, gdy plan sojuszników zostanie całkowicie wprowadzony w czyn. Jeszcze niedawno linja lotnisk niemieckich ciągnęła się od brzegów afrykańskich aż po Arktyk. Obecnie łańcuch ten został przerwany i grozi zupełnem rozpadem. Posiadanie baz afrykańskich poza efektywnymi korzyściami i możliwościami, jakie otwiera ona przed lotnictwem sojuszniczym, daje również nowe możliwości flocie sprzymierzonych. Trzeba stwierdzić, że w obecnej wojnie flota bez lotnictwa jest niemal bezsilną. Z ochroną i współdziałaniem lotnictwa stanowi ona olbrzymią potęgę, tworząc — jak obecnie — nawet potencjonalną groźbę dla dowolnego punktu wybrzeży europejskich i stanowiąc prawdziwą broń zaskoczenia, czego mieliśmy najlepszy dowód w Afryce.

Ochrona — to trzeci podstawowy czynnik sztuki wojennej. Każda operacja strategiczna, każda kampanja, każdy plan strategiczny oparty musi być przedewszystkiem na zapewnieniu sobie możliwie jaknajwiększego bezpieczeństwa dla tych działań. Takie bezpieczeństwo zapewniają przedewszystkiem bazy i odpowiednie możliwości komunikacyjne. Dakar i bazy północnej Afryki dają olbrzymie możliwości komunikacyjne w ręce sojuszników. Skracają one bowiem dotychczasowe szlaki transportowe, prowadzące dokoła Przylądka Dobrej Nadziei o wiele tysięcy mil, co pozwala na zaoszczędzenie floty handlowej i czasu transportów. Gdy całe wybrzeże Tunisu i Trypolitanji znajdzie się we władaniu sojuszników a nad Sycylją rozciągnie się ochronna zasłona naszego lotnictwa, połowa trudności oraz zadań w tej wojnie zostanie pokonana. Wówczas państwa „osi" bezpowrotnie zrezygnować będą musiały z nadziei osiągnięcia nafty Mezopotamji i połączenia dłoni ze swym sojusznikiem japońskim na Bliskim Wschodzie.

Czwartym czynnikiem jest czynnik zaskoczenia. Znaczenie jego i wagę każdy dostatecznie rozumie i ocenia i nie wymaga on żadnego omawiania. Czynnik ten wytrąca inicjatywę z rąk przeciwnika i daje olbrzymią przewagę temu, kto umie go stosować. Narzuca on nieprzyjacielowi metodę wojny, której on starannie unika, dyktuje mu miejsce i czas walk, które są dlań najmniej dogodne. Afryka jest tego również najlepszym przykładem.

FRONT ZACHODNI

Desanty sprzymierzonych w Algierze i Marokku, przejście Darlana na stronę USA. i W. Brytanji, zagrożenie Włoch, oraz wiele innych czynników spowodowało złamanie przez Niemców neutralności Francji nieokupowanej i marszu dywizji pancernych Rundsteta na Marsylję i Tulon. Równocześnie Włosi zajęli tak upragnioną przez nich Korsykę, Niceę i Sabaudję.

W tym momencie oczy całego świata zwróciły się na flotę francuską stacjonowaną w Tulonie, o której myślano, że opuści port i przyłączy się do sojuszników. Jednakże demoralizacja we flocie francuskiej musiała zapuścić niemniej silne korzenie niż w wojsku lądowym.

Adm. Laborde głównodowodzący eskadrą tulońską zmarnował w ten sposób okazję uratowania floty — ostatniego czynnika, na którym opierała się jeszcze potęga Francji.

Eskadra francuska, znajdująca się w Tulonie i licząca w swym składzie 2 pancerniki, 4 krążowniki à 10.000 ton, 6 krążowników lekkich, 25 kontr - torpedowców i 17 łodzi podwodnych, uległa zniszczeniu tylko częściowo.

W szczególności godnym pożałowania jest fakt, że dwa „szybkobieżne pancerniki" „Dunkerque" i „Strasbourg", nowoczesne i świetnie uzbrojone okręty wojenne o wyp. 26.500 ton każdy dostały się w ręce Niemców. Krążownik linjowy „Dunkerque" jest jedynie lekko uszkodzony, a „Strasbourg" znajduje się w mokrym doku w stanie częściowego zatopienia.

Po za tym w stanie nieuszkodzonym wpadły w ręce Niemców 3 krążowniki o wyp. 10.000 ton, 2 krążowniki lekkie typu „La Galissonnière, 3 kontrtorpedowce i 4 duże łodzie podwodne.

Tylko 4 okrętom podwodnym udało się zbiec do portów sojuszniczych, 1 podczas próby ucieczki zatonął, o losie 8 pozostałych nic nie wiadomo.

Jeśli chodzi o pozostałe okręty wojenne duża część z nich jest niezbyt poważnie uszkodzona.

Stąd wniosek, że gros floty tulońskiej (z dotychczasowych obliczeń 100.000 ton) dostało się w ręce niemieckie. Wszelkie instalacje dokowe i portowe Tulonu, magazyny i składy oraz większość cystern z paliwem jest zupełnie nieuszkodzona.

Dlatego też rozprawy na temat bohaterstwa floty francuskiej, rzekomej „tragedji eskadry tulońskiej" wydają się zupełnie nie na miejscu.

Zajęcie przez Niemców Francji nieokupowanej i wpuszczenie Włochów na Korsykę, do Nicei i Sabaudji, podziałało otrzeźwiająco na tych Francuzów, którzy jeszcze wierzyli w możliwość współpracy z III Rzeszą. Adm. Buisson, gubernator Francuskiej Afryki Zachodniej, a także gubern. Gujanny i Martyniki przyłączyli się do obozu adm. Darlana. Sojusznicy uzyskali tymsamym szereg cennych baz nad Atlantykiem, a w pierwszym rzędzie Dakar.

W ten sposób po przystąpieniu do wojny Brazylji i opowiedzeniu się Gujanny, Martyniki i Fr. Afr. Zachodniej po stronie sojuszników Atlantyk stał się jakgdyby wielkim kołem, w którem z coraz to większą łatwością lekkie jednostki aljanckie będą mogły zwalczać niemieckie okręty podwodne.

Ponadto należy zaznaczyć, że w Dakarze znajduje się największy okręt bojowy francuski „Richelieu" o wyp. 35.000 ton, 2 lekkie krążowniki, 3 kontrtorpedowce i 2 łodzie podwodne, a na Martynice 1 lotniskowiec i 2 krążowniki.

WOJNA NA PACYFIKU

W dniu 7.XII minęła rocznica niespodziewanego napadu Japończyków na flotę amerykańską zakotwiczoną na redzie Pearl Harbor. Napad ten przyniósł Japonji nadzwyczajny sukces: 5 okrętów linjowych, 3 kontrtorpedowce i kilka mniejszych jednostek USA. zostało zatopionych.

Zwycięstwo to oddało flocie Nipponu panowanie na zachodnim Pacyfiku i umożliwiło okupacje przez Japończyków Filipin, Singapore i Indji Holenderskich.

W kilka miesięcy po klęsce pod Pearl Harbor amerykańska eskadra O. Spokojnego otrzymała znaczne posiłki, uszkodzone okręty ozstały naprawione i walka zaczęła się na nowo. W otwartych spotkaniach z flotą USA. na M. Koralowym, pod Midway i S-ta Cruz, oraz w wielu innych bitwach morskich marynarka japońska nie mogła już powtórzyć swoich sukcesów osiągniętych w Pearl Harbor.

7.VIII b. r. siły zbrojne USA. przeszły do ofensywy na południowo - zachodnim Pacyfiku w rejonie wysp Salomona. Jest to punkt zwrotny w wojnie na Pacyfiku.

Pierwszy rok wojny na O. Spokojnym przyprawił obie strony o następ. straty:

U. S. A.	stan na 7.XII.1941 r.	straty
Okręty linjowe	18	5
Lotniskowce	7	6
Krążowniki	37	12
Kontr-torpedowce	179	32
Okręty podwodne	82	?

Japonja	stan na 7.XII.1941 r.	straty
Okręty linjowe	9	2
Lotniskowce	6	6
Krążowniki	36	?
Kontr-torpedowce	136	59
Okręty podwodne	58	?

Jednakże zestawienie to nie daje pełnego obrazu stosunku sił jaki w tej chwili zachodzi między flotą USA. i Japonji na Pacyfiku. O tempie budownictwa okrętowego w Stanach Zjednoczonych może świadczyć fakt, że w rocznicę napadu Japończyków na Pearl Harbor spuszczono na wodę aż 27 jednostek wojennych, w tym 1 pancernik i 2 lotniskowce.

Okręt liniowy „New Jersey" o wyp. 45.000 ton jest największym i najpotężniejszym okrętem świata, robi on 30 węzłów i jest uzbrojony w 9 dział 406 mm. i 20 dział 127 mm. Koszt tego kolosa wyniósł przeszło 500 miljonów zł.

Oba lotniskowce należą do typu „Yorktown" i mogą przy wyp. 20.000 ton zabrać 83 samoloty każdy.

Żadna z dotychczasowych wojen na morzu nie była prowadzona z taką zaciekłością i z takim poświęceniem, z jakim flota północno - amerykańska walczy z marynarką wojenną Nipponu na wodach południowego Pacyfiku. W dotychczasowych walkach obie strony straciły prawie wszystkie swoje lotniskowce. To było właśnie przyczyną, że ostatnia trzydniowa bitwa morska koło wysp Salomona nosiła wybitnie charakter walki między zespołami nadwodnymi obu stron, przy minimalnym udziale lotnictwa floty.

W wyniku tej walki Japończycy stracili aż 2 okręty bojowe, 3 krążowniki ciężkie, 5 lekkich i 6 kontr-torpedowców.

Straty floty wojennej USA. były znacznie mniejsze i wyniosły tylko 2 krążowniki i 6 kontr - torpedowców.

Jednakże obie strony nie zważając na ciężkie straty wysyłają coraz to nowe eskadry wojenne na wody wysp Salomona i starają się za wszelką cenę osiągnąć na nich przewagę.

Na wyspie Guadalcanar w dalszym ciągu sytuacja bez zasadniczych zmian, a jedynie na N. Gwinei sojusznicy osiągnęli pewne sukcesy otaczając ostatnią bazę japońską w Buna.

TRANSPORTY POWIETRZNE

(Oliver Stuart BBC.)

W przeszłości rozmiary samolotów ograniczały możliwości wykorzystania tego środka komunikacji do transportów na większą skalę. Obecnie jednak możliwe już jest przesyłanie drogą powietrzną znacznej części transportów, które poprzednio szły drogą morską. Ograniczenie możliwości strategicznych, jakiemu z konieczności podlegała W. Brytanja na początku wojny, wskutek swego niedostatecznego przygotowania, zbiegły się jeszcze z tem, że linje komunikacyjne państw „osi" są „wewnętrzne", podczas gdy szlaki komunikacyjne sojuszników są „zewnętrzne" i o wielkiej rozciągłości. I tak np., wszystkie przygotowania W. Brytanji w Egipcie wymagały transportów dookoła wybrzeży Afryki, podczas, gdy Niemcy korzystali dla tych samych celów z krótkiego szlaku przez Morze Śródziemne. Szlaki komunikacyjne sojuszników do Rosji są szczególnie długie. Sprzęt wojenny Niemiec, z małymi wyjątkami, dostarczany jest z serca Rzeszy na wszystkie fronty, podczas gdy sojusznicy zmuszeni są na swych długich szlakach szybkością transportów przeciwstawić się tej przewadze państw „osi".

Przewaga transportów powietrznych polega na ich szybkości i na tem, że są one trudniej uchwytne dla nieprzyjaciela. Pozatem przy transportach powietrznych odpada kosztowny czynnik eskorty, który jest nieodzowny dla bezpieczeństwa transportów morskich. Transporty powietrzne z USA. do W. Brytanji są obecnie nietylko najszybszym środkiem komunikacyjnym, lecz i najbardziej regularnym. Znaczny odsetek ogólnych dostaw do Chin, jakie podejmuje USA., są po upadku drogi Birmańskiej przesyłane również drogą powietrzną. Zostało stwierdzone, że jeden samolot wykonuje pracę 120 samochodów ciężarowych, a to ze względu na swą szybkość, która pozwala na kilkakrotne nawroty z ładunkiem i na wielką pojemność nowoczesnych samolotów transportowych, wynoszącą od 30 — 40 ton. Jestem zdania, że w przyszłości samoloty przejmą większość transportów, wykonywanych dziś przez żeglugę morską. Nie twierdzę, że samoloty całkowicie przejmą rolę okrętów, bo jest to niemożliwe, lecz należy zdać sobie sprawę, jakie widoki otwierają się wraz z rozwojem powietrznych transportów. Jeśli przyjmiemy, że przeciętne możliwości ładunkowe samolotu transportowego wynoszą obecnie około 35 ton, i że jeden samolot może wykonać około 20 — 30 rejsów, w tym samym czasie, w którym okręt wykona jeden rejs, łatwo zrozumieć, dlaczego transporty powietrzne stają się tak ważnym czynnikiem w obecnej wojnie. Trzeba sobie jeszcze uświadomić i ten nader ważny fakt, że załoga samolotu jest znacznie mniejsza, niż załoga wielkiego transportowca morskiego, co z kolei oszczędza cenny materjał ludzki.

Czynnikiem, który ogranicza obecnie tego rodzaju transporty wojenne, jest fakt, że należy rozbudować produkcję tych wielkich samolotów transportowych. Jestem pewien, że

lotnictwo królewskie i lotnictwo amerykańskie mogłoby na swoje potrzeby zatrudnić conajmniej 10 razy tyle maszyn, ile obecnie jest w użyciu transportowców.

W razie rozbudowy na wielką skalę produkcji samolotów transportowych, automatycznie ograniczyłoby to konieczność produkcji transportowców morskich i koniecznych dla ich bezpieczeństwa okrętów wojennych. Sprawę tę musi jednak uregulować Rada Wojenna, która określi, w jakim zakresię należy produkować bombowce, samoloty transportowe i okręty. Jeśli zamiarem Rady Wojennej jest rozszerzenie przedewszystkiem produkcji lotnictwa transportowego i przejęcia przez nie znacznej części transportów morskich, to muszą powstać nietylko nowe fabryki samolotów, ale i nowe typy maszyn, dostosowane do tych nowych zadań.

Raz jeszcze chciałbym podkreślić, że nie wierzę, aby transporty powietrzne wyparły transporty morskie i aby samolot zastąpił okręt. Chcę tylko powiedzieć, że znaczny procent transportów może być skierowany tą drogą i z pewnością w niedalekiej przyszłości będzie to miało miejsce.

KRONIKA

Anglicy o armji polskiej. Pewien kwartalnik wojskowy, poważny fachowy organ angielski, drukuje szereg artykułów na temat wojsk sprzymierzonych. Na pierwszy ogień poszedł 13-stronicowy artykuł p. t. „Polskie siły zbrojne".

„Znana już w historji zaciętość polskiego żołnierza i jego zdolność pokonywania trudności potwierdzona została w ostatnich latach w sposób dobitny—pisze autor artykułu.— Polski żołnierz kocha broń, żołnierz ten potrafi nienawidzieć nieprzyjaciela. Podczas ćwiczeń bojowych polskiego korpusu w Szkocji można było stwierdzić i ogólne zdolności wojenne i gotowość techniczną do walki. Brytyjczycy byli pod wrażeniem rezultatów polskiej pracy. Anglicy bardzo wysoko oceniają wartość żołnierza polskiego, poziom lotnictwa, wreszcie fachowe umiejętności saperów, dzięki którym armja brytyjska przyjęła i zastosowała szereg polskich metod. Polskie lotnictwo we współpracy z armją lądową w każdym wypadku współdziałania z wojskami angielskimi spisało się doskonale. Zmotoryzowani kawalerzyści polscy przyswoili sobie w krótkim czasie nowoczesnego ducha bojowego, nie tracąc przy tym nic ze swojej kawaleryjskiej fantazji. W licznych fabrykach brytyjskich pracuje wielu fachowców polskich. Szereg pomysłowych ulepszeń i zastosowań pochodzi właśnie od Polaków, którzy—jak stwierdza autor artykułu — odznaczają się płodnym umysłem".

Udział lotnictwa polskiego w bombardowaniu Niemiec. W okresie między 21 października a 10 listopada polskie dywizjony bombowe brały udział w siedmiu wyprawach. Od przybycia do W. Brytanji ogółem 4076 polskich bombowców brało udział w wyprawach przeciw Niemcom. W tym samym okresie polskie dywizjony myśliwskie osłaniały wyprawy bombowe na teren nieprzyjaciela i konwoje. Ostatni raz polskie dywizjony lotnicze brały udział w ciężkim nalocie na Stuttgardt w noc na 23 listopada.

Korespondent lotniczy „Timesa" podkreśla, że polskie dywizjony bombowe i myśliwskie w dużym stopniu przyczyniły się do zniszczenia przemysłu niemieckiego. Najczęściej bombardowanym miastem niemieckim przez polskie samoloty było Osnabrück i Awizgran. Polskie nocne dywizjony myśliwskie zestrzeliły dotąd 17 maszyn nieprzyjacielskich, nie tracąc same ani jednego lotnika.

Wynalazek polski zastosowany podczas ofensywy w Afryce półn. W Londynie ujawniono co następuje: Przed pewnym czasem dwóch żołnierzy polskich rozpoczęło w Szkocji badania nad urządzeniem, wykrywającym miny lądowe. Model tego aparatu został przesłany do oceny ministerstwa spraw wojskowych, gdzie uznano wykrywacz min za dobry i przystąpiono do masowej jego produkcji. Dowództwo armji brytyjskiej wezwało tych dwóch żołnierzy i udzieliło im pochwały.

Z Kairu nadeszła wiadomość, że wykrywacz min lądowych, wynalazek dwóch żołnierzy polskich, w dużej mierze przyczynił się do przełamania pól minowych Rommla podczas obecnej ofensywy brytyjskiej w Egipcie.

Lord Halifax o sytuacji strategicznej. Ambasador brytyjski w USA. lord Halifax wygłosił w Baltimore w rocznicę napadu japońskiego na Pearl Harbour mowę, w której dokonał przeglądu ogólnej sytuacji strategicznej. Przemówienie swoje rozpoczął od słów: „Rok temu, Japończycy uderzając na flotę amerykańską w Pearl Harbour nie spodziewali się, że będzie to dla nich katastrofą". W Baltimore na 250 tysięcy mieszkańców pracuje w przemyśle wojennym 20 tysięcy. I tak się dzieje we wszystkich miastach amerykańskich. Ha-

lifax wspomniał porażki i zawody jakie spotkały Aliantów w roku ubiegłym. Lord Halifax wspomniał również późniejsze sukcesy jak — zatrzymanie Japończyków na Nowej Gwinei, zwycięstwo na wyspach Salomona, obecny sukces w Afryce płn., który nie tylko całkowicie zabezpiecza Egipt, ale daje również możność uderzenia na Europę. Mówiąc o strategji w płn. Afryce Halifax cofnął się do roku 1940, gdy, chcąc otoczyć siły „osi" aż do momnetu, gdy Aljanci będą dość silni by uderzyć. Anglja mając w Afryce 168 samolotów, a na Malcie 4 maszyny uderzyła na Włochów, rozporządzających 2000 samolotów i zdobyła Abisynję, Somali, Erytreę i zmusiła gen. Gracianiego do wycofania się wgłąb Libji. W owym czasie Anglicy nie mieli dość sprzętu dla obrony Wielkiej Brytanji, a jednak posłali sprzęt na Bliski Wschód. Teraz łańcuch, który opasał Niemców jest dość silny. Hitler przez rok umacniał wybrzeża Europy od Pirenejów aż do Dardaneli. Przez te dwa lata 2-ch rzeczy nauczył się sztab niemiecki, że nie wolno prowadzić im wojny na 2 fronty i że nie dla nich jest wojna na wyczerpanie.

Straty japońskie na morzu w pierwszym roku wojny. Od 7 grudnia 1941 roku flota japońska straciła w walce z flotą amerykańską 99 jednostek wojennych. W ciągu ubiegłych 11 miesięcy Japończycy stracili 2 pancerniki, 6 lotniskowców, 59 kontrtorpedowców, oraz 32 krążowniki. Straty amerykańskie za ten sam czas wynoszą 36 okrętów wojennych, w tym 1 pancernik, 4 lotniskowce, 24 kontrtorpedowce, oraz 7 krążowników.

Z PRASY NIEMIECKIEJ

OFICEROWIE BEZ MATURY

Wszystkie dzienniki niemieckie z dnia 11.X zamieściły długi komunikat Biura Informacyjnego (DNB.) o bardzo znamiennej treści. Komunikat dotyczy nowych warunków ubiegania się o stopień oficerski. Na wstępie DNB zaznacza: „W armji narodowo - socjalistycznej każdy nosi buławę marszałkowską w swym tornistrze",podkreślając, że te słowa wygłoszone ostatnio w pałacu Sportowym przez führera (zdaje się jednak, że autorem tego powiedzenia był kto inny — prawdziwy genjusz wojskowy, a nie małpujący Napoleona dyletant) obowiązują w armji niemieckiej.

Po kilku nic nie znaczących zdaniach komunikat przechodzi do istoty zagadnienia oświadczając: „Naczelne dowództwo sił zbrojnych podaje do wiadomości, że wszyscy młodzi Niemcy będą odtąd dopuszczeni do ubiegania się o czynną służbę w stopniu oficerskim — świadectwa maturalne, lub uczęszczania do specjalnych szkół nie są wymagane". Jedynie dla służb sanitarnej i weterynaryjnej, które wymagają specjalnych studjów nastąpią oddzielne postanowienia. Głównym warunkiem dopuszczenia do zawodu oficera służby stałej jest „gotowość złożenia ofiar dla narodowo-socjalistycznych Niemiec i führera". W końcu komunikat wzywa młodych ludzi z rocznika 1925 (a więc 17-letnich) do natychmiastowego zgłaszania się, a z rocznika 1926 do zameldowania się do dnia 1 kwietnia 1943 roku.

Powyższa data jest terminem prekluzyjnym.

Zarządzenie to świadczy w pierwszym rzędzie o gwałtownym braku młodych oficerów, co się tłumaczy w dużym stopniu wielkiemi stratami korpusu oficerskiego na froncie. Pozatem nowe warunki uzyskania stopnia oficerskiego stanowią wyraz tendencji „upartyjnienia" składu dowództwa. Niemcy narodowo - socjalistyczne zaczynają się lękać oficerów zawodowych, wychowanych w starej szkole pruskiej i stanowiących odrębną warstwę. Widocznie nieporozumienia Hitlera z generalicją, na które rzuciło ciekawe światło ostatnie przemówienie Goeringa posiadają głębokie podłoże.

W każdym razie ciekawe jest porównanie z armją sowiecką. Podczas, gdy Hitler szuka młodych dowódców wśród najszerszych warstw społeczeństwa, kładąc największy nacisk na przynależność partyjną, Stalin znosi komisarzy politycznych w armji. Tak więc kierunek ewolucji w III Rzeszy jest odwrotny do zmian w Sowietach. Innemi słowy armja sowiecka przejmuje stare zasady armji cesarskiej ,a armja niemiecka, wychowana na wielkich tradycjach pruskich staje się armją partyjną.

Jeszcze jeden dowód nadciągającej w Niemczech burzy.

Komentarz „Voelkischer Beobachter" (11.X) w tej sprawie jest utrzymany w tonie wysoce demagogicznym. Pismo powołuje się na słowa Hitlera o zniesieniu przywilejów pochodzenia, stanowiska i wykształcenia, oraz z wielkiem lekceważeniem wyraża się o wartości egzaminów naukowych. Grunt to charakter, a raczej przywiązanie do osoby Adolfa Hitlera.

„Deutsche Allgemeine Ztg." (11.X) wyraża się z większym umiarem, ale stara się dowieść, że nowe zarządzenie O. K. W. nie jest reformą rewolucyjną, ponieważ warun-

ki uzyskania stopnia oficerskiego uległy kilkakrotnie zmianom (począwszy od reskryptu króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I z dnia 11.X.1717 roku o utworzeniu korpusu kadetów) i że w armji niemieckiej istniał zwyczaj awansowania podczas działań wojennych specjalnie zasłużonych podoficerów na oficerów. Obecna decyzja wypływa z ducha „narodowo - socjalistycznej wspólnoty".

Przemówienie min. Alexandra.

Pierwszy lord admiralicji Alexander wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że od początku wojny aljanci zatopili, względnie uszkodzili ponad 530 nieprzyjacielskich łodzi podwodnych. Cyfra ta nie obejmuje strat zadanych przez flotę francuską przed czerwcem 1940 roku, oraz przez flotę sowiecką.

Następnie min. Alexander wyjaśnił, że straty poniesione przez aljantów w tonażu były duże z 3 powodów: 1) olbrzymiego zasięgu samolotów nieprzyjacielskich, 2) bardzo groźnych walk z nieprzyjacielskiemi łodziami podwodnemi, 3) minowania wód przez okręty i samoloty „osi".

Min. Alexander podkreślił, że straty te zostały wyrównane. Anglo - amerykański plan budowy okrętów umożliwił nietylko pokrycie strat ,ale pozwolił również na uruchomienie dużej liczby statków pomocniczych, naprawę wielkiej ilości zniszczonych okrętów, oraz budowę setek barek desantowych. Jest to największy program morski w dziejach świata, który pozwala na prowadzenie walki z nieprzyjacielem na wszystkich morzach, oraz umożliwi całkowite pokonanie Niemiec, Japonji i Włoch. Mówiąc o walce z Japonją min. Alexander oświadczył, że uderzenie na Pearl Harbour miało tak groźne następstwa, że zmusiło aljantów do całkowitej zmiany planów strategicznych. Ale od tego czasu flota japońska poniosła duże straty na M. Koralowem, wkrótce „oś" podwoi uderzenie na morzach, ale również akcja aljantów będzie nie mniej silna, gdyż cała ich strategja opiera się na wolności morskich dróg komunikacyjnych, niezbędnego warunku przerzucenia wojny na teren nieprzyjaciela.

Zmiany w dowództwie niemieckim.

Według doniesień radja lodyńskiego szef niemieckiego sztabu generalnego gen. Halder i głównodowodzący frontem południowym feldm. von Bock zostali usunięci przez Hitlera z zajmowanych stanowisk. Radjo i prasa niemiecka nie zaprzeczyły tej wiadomości, ograniczając się (w audycjach radjowych dla zagranicy) do stwierdzenia, że pogłoska o aresztowaniu von Bocka jest niezgodna z prawdą.

Wkrótce potem Londyn doniósł za Sztokholmem, że na miejsce zdymisjonowanego gen. Haldera,, szefem sztabu generalnego został mianowany gen. mjr. Zeitzler, który brał udział w kampanji francuskiej. Tajna radjostacja niemiecka „Gustaw Siegfrid I" podając o nominacji Zeitzlera zaznacza, że w Niemczech rozpoczęła się już nowa nagonka na wyższych wojskowych, a mianowicie przeciwko gen. Dietrichowi; oraz jeszcze jednemu z generałów, którzy prawdopodobnie zostaną wkrótce usunięci ze swych stanowisk. Radjostacja „G. S. I." nazywa to „początkiem ofensywy zimowej".

Sądząc na podstawie informacji z miarodajnych kół neutralnych wiadomość o ustąpieniu gen. Haldera jest zgodna z prawdą. Co się tyczy von Bocka to miał on zgłosić dymisję, której Hitler nie przyjął. Feldmarszałek von Bock zgodził się podobno pozostać na stanowisku, ale miał się zastrzec, że nie ponosi odpowiedzialności za dalszy bieg operacji wojennych nad Wołgą.

Inne doniesienia o „czystce" wśród wyższych dowódców są trudne do sprawdzenia i nie zostały dotychczas potwierdzone przez autorytatywne koła neutralnych obserwatorów.

Samoloty „Moskito".

Pisma londyńskie opublikowały zdjęcia i opis nowego myśliwca bojowego typu „Moskito". Jest on szybszym od każdego z niemieckich samolotów pościgowych. Jest 2-motorowy jednopłatowiec, zaopatrzony w 2 silniki Rolls - Royce - Merlin z drzewa i metalu. Uzbrojenie jego jest szczególnie silne i składa się z 4 dział i 4 karabinów maszynowych. Samolot bierze znaczny ładunek bomb, jest zwrotny, szybki i łatwy do obsługi. Załoga składa się z 2 osób. Samolot typu „Moskito" otrzymał swój chrzest bojowy w nalocie na Oslo, pozatem brał udział w atakach na Bremę i Wilhelmshaven. Długość samolotu wynosi 10 m. rozpiętość skrzydeł 15 m.

O F I A R Y:

Na fundusz zakupu sprzętu wojskowego:

W zł: Miedzyrzec 37; Ina 5; KAM 50; Zygmut 20; Zdarbożec 40; Wiewiórka 10; Puszczyk 10; Łoza 50; Maciuś 40; Kryształ 200; KAM 50; Bursa 20; Dąb 15; Olszyna 25; Świerki 10; Rzędzian 10; Grom 10; Kruki 20; Ryś 9; Mewa 26; Czarny 25; EK 5; Polek 10; Żbik 15, Łuk 60; Lampa radjowa;

W Rm.: Cegieka 35; Bezimiennie 5; Podlasiak 100; Bezimiennie 7; Jarzyna 30; Gołąb 30; Wrona 30; Tapis 1000; Wiewiórka 10; Puszczyk 10; Pakrzywa 20; Car i Stokrotka 20; Kubuś 50; Pająk 31.